

Marek A. Cichocki: Schyłek liberalizmu i egzystencjalna niemoc Zachodu [FELIETON]

Gdy patrzymy na obecną sytuację Zachodu, na stan coraz bardziej beznadziejnego szarpania się samych ze sobą, bezproduktywnej polaryzacji, zastanawiać musi fenomen jakim jest niezdolność do opuszczenia „status quo”. Bezsilność wobec tego faktu zadziwia i tworzy niebezpieczną aurę fatalizmu – pisze Marek A. Cichocki w kolejnym felietonie z cyklu „Polski sposób bycia”.

Świat, w którym dzisiaj żyjemy, został stworzony przez liberalizm. Jednocześnie jest on ostatnią wielką ideologią, powstałą w XIX wieku, która wciąż istnieje. W tym sensie nie da się uniknąć konkluzji, iż żyjemy w czasach schyłku – schyłku ostatniej wielkiej ideologii ostatnich dwóch stuleci. Co przyjdzie potem?

Gdy patrzymy na obecną sytuację Zachodu, na stan coraz bardziej beznadziejnego szarpania się samych ze sobą, bezproduktywnej polaryzacji, zastanawiać musi fenomen, jakim jest niezdolność do opuszczenia *status quo*. Bezsilność wobec tego faktu zadziwia i tworzy niebezpieczną aurę fatalizmu. Jakiś czas temu w przeprowadzonych w państwach UE badaniach okazało się, że wszędzie przeważają dwa poglądy – jeden z nich, mówi, że za wszelką cenę należy utrzymać obecny kształt Europy, drugi dominujący pogląd stwierdzał, że ponad

wszelką wątpliwość współczesna Europa się rozpadnie. Jak trudno jest bowiem opuścić *status quo*. Czy taki ruch można w ogóle zadekretować?

Zdaniem Schmitta, niemoc bierze się z niezdolności dokonania przełomu za cenę utraty bezpieczeństwa, do którego wszyscy zdołali się przyzwyczaić i bez którego nie wyobrażają sobie życia

W przepięknej książce Iana Bostridge'a, angielskiego historyka i tenora, poświęconej zbiorowi pieśni Franciszka Schuberta *Podróż zimowa*, opisana została

sytuacja całkowitego bezruchu, zatrzymania się Europy, która nastąpiła po 1815 roku, Europy Metternicha i Aleksandra I. Dla wielu ludzi, także dla Schuberta, były to czasy przejmującego doświadczenia duchowej zimy, która unieruchomiła wszystkich w sytuacji postrzeganej, jako pozbawionej jakiegokolwiek możliwej, innej przyszłości, niż ustanowiony przez mocarstwa ponapoleoński porządek. Odpryski tego stanu ducha odnajdziemy w powieściach Stendhala czy w *Spowiedzi dziecięcia wieku* de Musseta. Więźniowie *status quo*. Bostridge sugeruje wręcz, że taki „zimny” czas, który trwał do Wiosny Ludów, był nieuchronnym, naturalnym skutkiem wcześniejszego „wulkanicznego” okresu w historii w latach 1792-1815. Poczucie bezsilności i pustki w obliczu bezruchu *status quo* ówczesnej Europy znalazło swoją rekompensatę lub pocieszenie w wycofanym i posłusznym władzy stylu Biedermeierowskim oraz coraz bardziej natarczywej idei końca historii, ogłoszonej przez Hegla.

Na psychologiczny i egzystencjalny fenomen niezdolności opuszczenia *status quo* wskazał Carl Schmitt w swoim znanym tekście dotyczącym współczesnego zjawiska neutralizacji. Pomimo prawnej materii, którą się zajmował, Schmitt zawsze miał ambicje poetyckie, dlatego fenomen ten opisał w swoim tekście w sposób dość przejmujący. Stwierdził między innymi, że wielkie zwroty, przełomowe zmiany nie dokonują się nigdy w warunkach wygody: „Wszystkie nowe i wielkie impulsy, wszelka rewolucja i wszelka reformacja, wszelka nowa elita rodzą się z ascezy i dobrowolnej lub niedobrowolnej biedy, przy czym bieda oznacza przede wszystkim rezygnację z bezpieczeństwa status quo” – pisał, wskazując w ten sposób na paradoks, który charakteryzuje również obecną sytuację Zachodu. Niemoc bierze się tutaj przede wszystkim z niezdolności dokonania przełomu za cenę utraty bezpieczeństwa, do którego wszyscy zdołali się przyzwyczaić i bez którego nie wyobrażają sobie już życia.

*Zachód, znajdując się w
schyłkowej fazie liberalizmu,
nie potrafi, nie jest wciąż w
stanie, udzielić sobie
odpowiedzi na pytanie „co ma
być dalej”*

To zjawisko stagnacji ma jednak także głębsze przyczyny. Jak w jednej z debat zauważył Dariusz Gawin, być może za sprawą totalitaryzmów XX wieku współcześni

ludzie Zachodu uznali, że przemoc, która dotąd stanowiła najważniejszy czynnik historycznej zmiany, stała się siłą całkiem nieefektywną. Gdybyśmy mieli do czynienia sto lat temu z taką sytuacją, jaką obserwujemy w wielu dzisiejszych europejskich społeczeństwach, prawdopodobnie już dawno doszłoby w nich do

przewrotów, rewolucji czy wojen. Jeśli jednak przyjąć taką tezę o nieefektywności przemocy, to przecież nie po to, aby martwić się czy użalać nad tym, że współczesny człowiek Zachodu nie chce już wyrwać się ze swojego *status quo* przy użyciu siły. Przede wszystkim chodziłoby raczej o świadomość pewnego historycznego i filozoficznego zjawiska, które określa dzisiaj egzystencjalną sytuację Zachodu wobec zewnętrznego świata, który jako żywo nie zamierza wcale wyzbywać się przemocy jako czynnika wymuszania zmiany; oraz które sprawia, że znajdując się w schyłkowej fazie liberalizmu, nie potrafi, nie jest wciąż w stanie, udzielić sobie odpowiedzi na pytanie – co ma być dalej. Chce żyć tak jak dotąd, a jednocześnie wie, że nie jest to już możliwe. W ten sposób jednak pogłębia się coraz bardziej aksjologiczna pustka Zachodu oraz jego praktyczna, polityczna niemoc.

Marek A. Cichocki

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego z cyklu „Polski sposób bycia”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

